



Łatwy pieniądz krzywdzi

2015-06-14

Rozmowa z Łukaszem Filkiem, streetworkerem z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie.

Zbliżają się wakacje. Czy w związku z tym na ulicach Krakowa pojawi się więcej żebrzących osób?

- Możemy się tego spodziewać, bo okres urlopowy wiąże się ze zwiększoną liczbą turystów, a więc potencjalnie będzie więcej osób, od których można coś wyżebrać. Turyści też nie do końca znają wartość złotego. Poza tym w tłumie dużego miasta, łatwiej o anonimowość. Wstyd jest chyba ostatnim hamulcem, jaki może powstrzymać od żebractwa. Wystarczy jednak wyjechać poza swoją miejscowość i problem rozwiązany.

- Kto żebrze na ulicach Krakowa?

- Prawie w 100 procentach nie są to osoby bezdomne. To kilkadziesiąt osób, z czego 30 proc. to kobiety. Nie u wszystkich udało się nam ustalić tożsamość, ale u blisko 40 procent potwierdziliśmy uprawnienia do emerytury i innych świadczeń, którymi jednak nie byli zainteresowani. Na ulicy mogą zarobić znacznie więcej i bez wysiłku. Najczęściej można spotkać ich w obrębie Starego Miasta i dworca, gdzie przewijają się najwięcej ludzi.

- Co powoduje, że wychodzą na ulicę?

- Przede wszystkim łatwość zdobycia pieniędzy.

- Jakie kwoty udaje się zebrać?

- Nie mamy takich danych. Jeśli jednak założymy, że koło takiego żebraka przejdzie na godzinę około 100 osób, co dziesiąta rzuci tylko złotówkę, to po ośmiu godzinach w skali miesiąca wychodzi 2400 zł.

- Na co przeznaczane są te pieniądze?

- W przypadku dzieci sytuacja wygląda dramatycznie, bo – jak zauważył ks. Augustyński, pieniądze zarabiane na ulicy, przeznaczane są potem na używki, np. papierosy, alkohol, dopalacze czy na automaty, które uczą dzieci hazardu. Dorośli zbierają na przykład na nowy telewizor czy sprzęt audio-wideo. Nie uznają też oszczędnego trybu życia, nie szanują tego co posiadają. Wystarczy podpatrzeć jak żyją najubożsi żebracy, którzy wyrzucają brudne ubrania, choć mają możliwość je wyprać, np. w łaźni przy ul. Loretańskiej. Łatwo przyszło, łatwo poszło – taką wyznają zasadę.

- Jak osoby żebrzące reagują, gdy przychodzi do nich pracownik socjalny i proponuje pomoc?

- Bardzo często uciekają. Umawiają się też na inny termin i nie przychodzą. Niektórzy mówią wprost: dajcie mi spokój i nie przeszkadzajcie w pracy.



- Jakie mają metody na wyciąganie pieniędzy?

- „Na biedę” – stoją pod sklepem i proszą o bułkę, ale zaczepiają osoby, które już wychodzą i chętniej dadzą pieniądze, niż wrócą się do sklepu. „Na litość” – zbierają na lekarstwa lub operację, mimo że mogą np. dostać zasiłek na lekarstwa z MOPS-u. „Na psa albo dziecko” – w zależności od wrażliwości przechodnia. „Na sumienie” - siadając pod kościołami. Sposobów jest tyle, ilu ludzi. Pod supermarketami proponują, że odwiozą wózek, popilnują auta. Ofiarują też bezpłatne obrazki, karteczki, kadzidełka a potem proszą o jakiś datek, licząc że będzie nam już głupio odmówić. Czy w końcu, bardziej brutalnie, zastępują nam drogę i utrudniają przejście, prosząc o wsparcie. Jest też grupa żebraków, którzy eksponują swoje kalectwo, rany na ciele. Niektórzy specjalnie się nie leczą, żeby zrobić mocniejsze wrażenie.

- Czy przechodnie często interweniują, zgłaszając żebrzących na ulicy, czy streetworkerzy sami do nich docierają?

- Zdarza się tak i tak. Z naszych doświadczeń wynika, że nie ma zbyt wielkiego wpływu na osoby żebrzące, możemy jedynie zmienić postawę potencjalnych „darczyńców”. Organizujemy na ten temat prelekcje, staramy się uzmysłwić ludziom, że ich dobre serce w takich sytuacjach jest cynicznie wykorzystywane. W Krakowie jest tyle instytucji i organizacji pozarządowych, że możemy zaspokoić wszystkie najważniejsze potrzeby osób w trudnej sytuacji życiowej czy finansowej, choć pewnie na kupno nowego telewizora nie starczy...

- „Nie dawaj pieniędzy na ulicy. Pomagaj naprawdę” - co oznacza hasło tej kampanii społecznej?

- Chodzi o to, żeby nasza pomoc prowadziła do prawdziwego rozwiązania problemu, a nie potęgowania go. Osoby bezrobotne nie pójdą do pracy, nie zmienią swojego życia, jeśli będą dostawać pieniądze za siedzenie na ulicy.

Zbliżają się wakacje. Czy w związku z tym na ulicach Krakowa pojawi się więcej żebrzących osób?

- Możemy się tego spodziewać, bo okres urlopowy wiąże się ze zwiększoną liczbą turystów, a więc potencjalnie będzie więcej osób, od których można coś wyzebrać. Turyści też nie do końca znają wartość złotego. Poza tym w tłumie dużego miasta, łatwiej o anonimowość. Wstyd jest chyba ostatnim hamulcem, jaki może powstrzymać od żebractwa. Wystarczy jednak wyjechać poza swoją miejscowość i problem rozwiązany.

- Kto żebrze na ulicach Krakowa?

- Prawie w 100 procentach nie są to osoby bezdomne. To kilkadziesiąt osób, z czego 30 proc. to kobiety. Nie u wszystkich udało się nam ustalić tożsamość, ale u blisko 40 procent potwierdziliśmy uprawnienia do emerytury i innych świadczeń, którymi jednak nie byli zainteresowani. Na ulicy mogą zarobić znacznie więcej i bez wysiłku. Najczęściej można spotkać ich w obrębie Starego Miasta i dworca, gdzie przewija się najwięcej ludzi.

- Co powoduje, że wychodzą na ulicę?



- Przede wszystkim łatwość zdobycia pieniędzy.

- Jakie kwoty udaje się zebrać?

- Nie mamy takich danych. Jeśli jednak założymy, że koło takiego żebraka przejdzie na godzinę około 100 osób, co dziesiąta rzuci tylko złotówkę, to po ośmiu godzinach w skali miesiąca wychodzi 2400 zł.

- Na co przeznaczane są te pieniądze?

- W przypadku dzieci sytuacja wygląda dramatycznie, bo – jak zauważył ks. Augustyński, pieniądze zarabiane na ulicy, przeznaczane są potem na używki, np. papierosy, alkohol, dopalacze czy na automaty, które uczą dzieci hazardu. Dorośli zbierają na przykład na nowy telewizor czy sprzęt audio-wideo. Nie uznają też oszczędnego trybu życia, nie szanują tego co posiadają. Wystarczy podpatrzeć jak żyją najubożsi żebracy, którzy wyrzucają brudne ubrania, choć mają możliwość je wyprać, np. w łaźni przy ul. Loretańskiej. Łatwo przyszło, łatwo poszło – taką wyznają zasadę.

- Jak osoby żebrzące reagują, gdy przychodzi do nich pracownik socjalny i proponuje pomoc?

- Bardzo często uciekają. Umawiają się też na inny termin i nie przychodzą. Niektórzy mówią wprost: dajcie mi spokój i nie przeszkadzajcie w pracy.

- Jakie mają metody na wyciąganie pieniędzy?

- „Na biedę” – stoją pod sklepem i proszą o bułkę, ale zaczepiają osoby, które już wychodzą i chętniej dadzą pieniądze, niż wrócą się do sklepu. „Na litość” – zbierają na lekarstwa lub operację, mimo że mogą np. dostać zasiłek na lekarstwa z MOPS-u. „Na psa albo dziecko” – w zależności od wrażliwości przechodnia. „Na sumienie” - siadając pod kościołami. Sposobów jest tyle, ilu ludzi. Pod supermarketami proponują, że odwieżą wózek, popilnują auta. Ofiarują też bezpłatne obrazki, karteczki, kadzidełka a potem proszą o jakiś datek, licząc że będzie nam już głupio odmówić. Czy w końcu, bardziej brutalnie, zastępują nam drogę i utrudniają przejście, prosząc o wsparcie. Jest też grupa żebraków, którzy eksponują swoje kalectwo, rany na ciele. Niektórzy specjalnie się nie leczą, żeby zrobić mocniejsze wrażenie.

- Czy przechodnie często interweniują, zgłaszając żebrzących na ulicy, czy streetworkerzy sami do nich docierają?

- Zdarza się tak i tak. Z naszych doświadczeń wynika, że nie ma zbyt wielkiego wpływu na osoby żebrzące, możemy jedynie zmienić postawę potencjalnych „darczyńców”. Organizujemy na ten temat prelekcje, staramy się uzmysłwić ludziom, że ich dobre serce w takich sytuacjach jest cynicznie wykorzystywane. W Krakowie jest tyle instytucji i organizacji pozarządowych, że możemy zaspokoić wszystkie najważniejsze potrzeby osób w trudnej sytuacji życiowej czy finansowej, choć pewnie na kupno nowego telewizora nie starczy...

- „Nie dawaj pieniędzy na ulicy. Pomagaj naprawdę” - co oznacza hasło tej kampanii



**Magiczny
Kraków**

społecznej?

- Chodzi o to, żeby nasza pomoc prowadziła do prawdziwego rozwiązania problemu, a nie potęgowania go. Osoby bezrobotne nie pójdą do pracy, nie zmienią swojego życia, jeśli będą dostawać pieniądze za siedzenie na ulicy.